

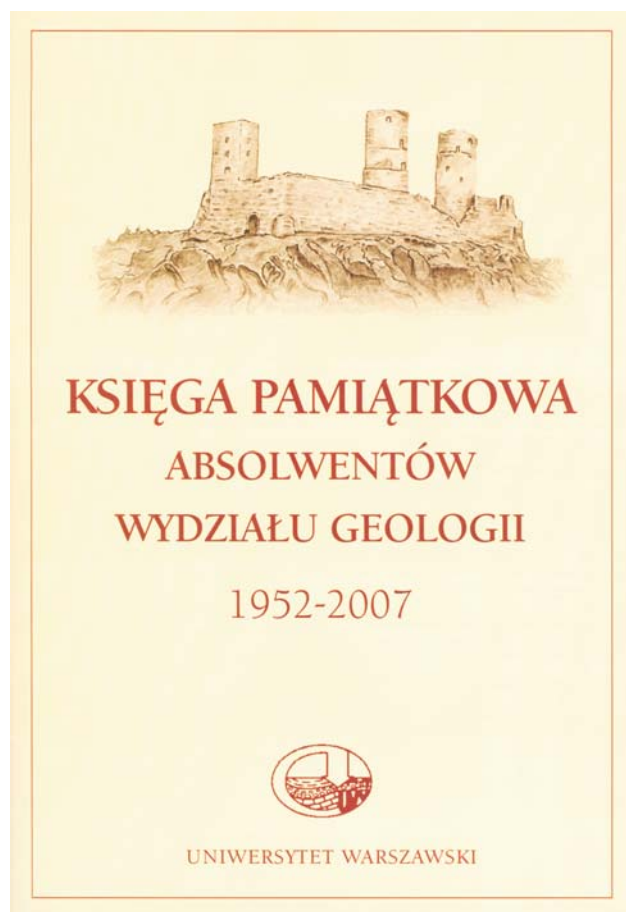
W. SALSKI (red.) — Księga Pamiątkowa absolwentów Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego 1952–2007. Wyd. Stowarzyszenie Absolwentów Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, 195 str., 3 rys., 34 fot.

Z tekstu wprowadzającego, napisanego przez Witolda Chmielewskiego, prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, wynika iż jednym z celów statutowych organizacji jest wydawanie kolejnych edycji *Księgi Pamiątkowej, wzbogaconych o aktualne kalendarium*. Dotychczas wydano pięć edycji. Pierwsza z nich przedstawiała referaty z sesji naukowej z 1968 r., zorganizowanej na 50-lecie geologicznych studiów instytucjonalnych na polskim Uniwersytecie Warszawskim. Zawierała ona szkice historyczne oraz materiały dokumentacyjne. Kolejna, również z opracowaniami historycznymi i dokumentacyjnymi, odnotowała 60-lecie geologii uniwersyteckiej oraz 25-lecie Wydziału Geologii UW. Dwie następne wydano na 45- i 50-lecie wydziału. Pierwsza z nich zawierała opracowania historyczne (dzieje nauczania geologii na Uniwersytecie Warszawskim), wspomnienia i materiały dokumentacyjne, druga — głównie wspomnienia i aktualne spisy absolwentów wydziału.

Prezentowana *Księga* jest więc piątą w tej serii. Pamiętać jednak trzeba, że zespół artykułów o uniwersyteckiej geologii warszawskiej ukazał się w 1958 r. w tomie pierwszym *Roczników UW*. Ponadto, na łamach *Przeglądu Geologicznego* pojawiły się artykuły dotyczące ważniejszych rocznic Wydziału Geologii, pisane przez wielu autorów (na ogół także aktualnych dziekanów). Tym samym powstał obszerny materiał źródłowy dający historykom nauki szansę napisania monografii jednego z najpoważniejszych ośrodków naukowych i dydaktycznych w Polsce. Prezentowana *Księga* jest tym cenniejsza, że ujawnia nowe materiały dotyczące wkładu absolwentów wydziału do rozwoju bazy surowcowej kraju, rzucając zarazem dużo nowego światła na dzieje eksportu polskiej myśli geologicznej za granicę.

Poza wspomnianym wprowadzeniem Witolda Chmielewskiego na treść tomu składają się: interesujące eseje prof. Andrzeja Kozłowskiego, dziekana Wydziału Geologii, pt. *Aby geologia miała w Was swych mądrych adwokatów* (m.in. o aktualnych trudnościach dyscypliny) i Wojciecha Salskiego *Od redaktora* (uzasadnienie doboru opracowań), a także zestawienia pióra Ewy Hoffmann (kadra wydziału oraz spis absolwentów za lata 2002–2007).

Podstawę *Księgi* stanowią opracowania wspomnieniowe absolwentów w przewadze lat pięćdziesiątych, pracujących po studiach głównie w przemyśle kopalni. Są to opracowania: Ryszarda Cichego — *Był kiedyś Centralny Urząd Geologii* (głównie o Komisji Zasobów Kopalni), nieżyjącego już Jana Czarnika — *Moja przygoda z hydrogeologią*, Ryszarda Białostockiego — *Od geoelektryki do ekogeofizyki*, Jerzego Wojciecha Barei — *Jak to było z uranem w Polsce*, Antoniego Pareckiego — *Geologia polityczna socjalizmu, czyli jak udokumentowano złoża rud żelaza Krzemianka*, Mariana Kasprowicza — *Moja praca w górnictwie siarkowym*, Wojciecha Salskiego — *Na miedzianym szlaku*. Zatem, poza zagadnieniami metodologicznymi niektórych kierunków (np. hydrogeologia, ekogeofizy-



ka geologiczna), odnotowano ważne dzieje urzędu specjalistycznego (CUG), ale przede wszystkim prace z zakresu geologii złożowej nad rudami: uranu, żelaza, siarki oraz miedzi. Kopalnie na złożach tych rud stanowiły wielki dorobek powojennej geologii. Absolwenci Wydziału Geologii UW mieli istotny wkład w ich optymalne działanie. Tylko złoża rud żelaza *Krzemianka* było ewidentnym fiaskiem, zresztą nie z winy geologów.

Autorów *Księgi* przeważnie znamy z artykułów zamieszczanych w *Przeglądzie Geologicznym*, choć niektórzy drukowali także książki. Mimo wszystko pisanie wspomnień jest sztuką wymagającą opanowania warsztatu nie tylko fachowego, ale także pisarskiego. Posiadł ją w bardzo wysokim stopniu cały zespół autorski. Wspomnienie Antoniego Pareckiego z powodzeniem mogłoby trafić do antologii literackich opowieści dokumentacyjnych. Swoim wydźwiękiem kojarzy się z *Bazą ludzi umarłych* Marka Hłaski. Dokumentaliści złoża *Krzemianka* stosunkowo wcześniej zorientowali się, że ich prace nad rozpoznaniem miejsc występowania rudy są traktowane przez władze całkowicie po macoszemu (w tekście Cichego zaznaczono, iż pomysł uruchomienia tam kopalni był nierealny). Mimo to trwali do końca na posterunku. Smutny jest epilog opowieści. Sama kopalnia nie spowodowałaby degradacji środowiska. Problemem był tylko zakład przetwórczy. Przy dzisiejszej technice można by było jej szkodliwy wpływ ograniczyć do minimum.

Merytoryczna wartość wszystkich tekstów jest bezdyskusyjna. Stanowią one zapisy dokonań niektórych tylko absolwentów i to w latach, kiedy nie było wielu specjalistycznych podręczników i trzeba było korzystać z notatek z wykładów (zwłaszcza hydrogeologii Józefa Gołąba). Mimo to specjaliści ci sprawdzili się w pracy w trudnych warunkach. Choćby z tego względu zamieszczone w *Księdze wspomnienia* winny być literaturą obowiązkową na seminariach studenckich.

Warto pamiętać o tym, że dokonania absolwentów Wydziału Geologii były pilnie śledzone przez kadrę naukową Uniwersytetu Warszawskiego oraz młodsze roczniki studentów. Sensacją była obrona rozprawy doktorskiej Jana Czarnika o sedymentacji trzeciorzędu w złożu *Adamów* koło Turka. Prowadząc tam rozpoznawanie hydrogeologiczne stwierdził on cykliczność sedymentacji. Okresom wilgotnym towarzyszyło powstanie dolin, później zapełnionych szczątkami roślin (pokłady burowęgłowe). W czasie wieloletnich such kopalne doliny zapełniane były rumoszem skalnym i piaskami. Obrona doktoratu (promotor Stefan Zbigniew Różycki) odbyła się w przepelnionej auli Wydziału Geologii. Autor wspomnień mógł się upewnić o słuszności swoich tez po latach, podczas pracy w Iraku. Przypadkowo znalazł się na drodze prowadzącej przez ued (dolina okresowo prowadząca wodę w pustyni). Był zaskoczony zjawiskiem, z którego udało mu się wyjść na suchy ląd. Wrażenie barwnie opisał we wspomnieniu, kończąc je następująco: *Obecnie nie mam żadnych wątpliwości, że kopalna dolina Adamowa koło Turka jest typowym uedem. Prawdopodobnie wcześniej była ona doliną rzeczną, ale to miało miejsce w klimacie wilgotnym, natomiast opisane dno doliny kopalnej — jako najniższy poziom erozyjny, posiada wszelkie cechy uedu utworzonego w klimacie pustynnym.*

Duży rezonans miały także geofizyczne badania Ryszarda Białostockiego. Dzięki jego (i wielu innym) pracy warszawskie Przedsiębiorstwo Badań Geofizycznych stało się firmą prowadzącą badania na Słowacji (rozpoznanie geologiczno-złożowe), a także w Afryce (szczegółowy rekonesans ruin Kartaginy). Utorowano tym samym drogę nowoczesnej archeologii.

Dramaturgię geologa, który z wyboru podjął pracę przy budowie kopalni w okolicy Lubina, opisał Wojciech Salski. Uczył się on rzemiosła z podręcznika Romana Krajewskiego. Zdał egzamin ze swych umiejętności zwłaszcza w trudnych chwilach głębiania szybów. Pod ziemią pracował w niezmiernie trudnych warunkach, ale czas poprzedzający uruchomienie obiektu wspomina jako romantyczną przygodę. Gdy po kilkuletniej pracy w Zakładzie Doświadczalnym w Lubinie powrócił do problematyki budowy kopalni, w tym przypadku *Rudnej*, było to już dla niego tylko rutynowe wykonywanie obowiązków.

Jan Czarnik i Marian Kasprowicz, jako hydrogeolodzy, walczyli o zabezpieczenie kopalń odkrywkowych rudy siarki w Piasecznie i Machowie od zalewów wód podziemnych i powierzchniowych. Uczestniczyli oni także w pracach nad pozyskiwaniem siarki metodą otworową. To, co zrobili, miało

istotne znaczenie. Podobnie Jerzy Wojciech Bareja, zajmujący się rudami uranu. Jako szczególnie niebezpieczną — poza wszechobecną tajemnicą służbową — opisuje przygodę w czasie zwiadu lotniczego w jednej z dolin karpackich, kiedy niemal cudem uniknął katastrofy. Także Salski miał dużo szczęścia, gdy — z jakiejś przyczyn — nie zjechał do głębionego szybu, w którym nastąpiła eksplozja ładunku wybuchowego, powodując śmierć dwóch górników i kilku raniąc.

Czytając tekst Barei o poszukiwaniach uranu w Karpatach przywołuję w pamięci sztolnie w Dolinie Białego w Tatrach. Co skłoniło radzieckich specjalistów do budowy dwóch chodników w utworach dolomitu środkowo-triasowego — trudno zgadnąć (być może pyły po wybuchu jednej z brudnych bomb atomowych). Z tekstu opowieści Barei wynika, że są osadowe złoża uranu, ale w Tatrach pomiar promieniowania w sztolniach nie różni się od normalnego tła. Dlatego też, ale jeszcze przed podjęciem przez niego pracy w górnictwie rud uranu, poszukiwania w Tatrach przerwano.

Lektura wspomnień nasuwa kilka refleksji natury bardziej ogólnej. Pierwsza z nich sprowadza się do następującej uwagi: Wydział Geologii UW winien nie tylko uważać autorów za swych ambasadorów, ale zlecić im prowadzenie wykładów monograficznych dla studentów wyższych kursów oraz doktorantów. Nikt lepiej nie przekaze im wiedzy, jak mogliby to zrobić najwyższej klasy fachowcy o ogromnej wiedzy teoretycznej i praktycznej. Słowem Stowarzyszenie Absolwentów WG powinno być także zapleczem kadrowym do kształcenia studentów. (Niektóre wydziały UW — np. Wydział Historyczny — zlecają wykłady na wybrane zagadnienia wybitnym fachowcom). Nie wydaje się, by nie można było pokonać przeszkód formalnych.

Następnym problemem jest to, aby jedna z kolejnych ksiąg pamiątkowych stała się monografią historyczną Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, obejmującą również instytucjonalne nauczanie geologii na poziomie wyższym od 1809 r. Tego typu księgi mają różne uczelnie i instytuty badawcze, także w krajach o mniejszych tradycjach niż Polska.

Wypada odnotować, iż sponsorami były instytucje warszawskie zatrudniające w dużym stopniu absolwentów Wydziału Geologii UW: Państwowy Instytut Geologiczny, Przedsiębiorstwo Geologiczne Polgeol SA, Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, SEGI-AT Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Badań Geofizycznych. Nie pierwszy raz placówki te okazały się życzliwe dla poczynań stowarzyszenia. Pozyskane tą drogą środki pokryły wydatki na drukarnię *Skorpion*, która miała trudności z pokonaniem bariery towarzyszącej ogłoszeniu *Księgi*. Mimo wszystko, prezentuje się ona przyzwoicie, a zdobicią okładkę rysunek zamku w Chęcinach przypomina starszym rocznikom absolwentów letnie ćwiczenia terenowe, w czasie których profil dewonu Góry Zamkowej należał do zajęć obowiązkowych.

Zbigniew Wójcik